

# Dzierżykary-Rogalski, Tadeusz

---

## Historia badań szczątków kostnych Jana z Czarnolasu Kochanowskiego

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 28/2, 425-436

---

1983

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Tadeusz Dierżykray-Rogalski  
(Warszawa)

HISTORIA BADAŃ SZCZĄTKÓW KOSTNYCH  
JANA Z CZARNOLASU KOCHANOWSKIEGO



*W jednym ze swych utworów wielki poeta pisze, że chyba popiół jego kości nie będzie wzgardzony i na przekór wokół pozostałości szczątków doczesnych Jana Kochanowskiego zebrano się bardzo wiele nie-wiadomych\*.*

Sprawa nie jest nowa. Jan Rymarkiewicz w związku z kolejnym jubileuszem Kochanowskiego pisał w 1880 r., a więc przeszło 100 lat temu: „Nie wiadomym jest dzień urodzenia, kwestionowanym dzień śmierci; niepewnym jest miejsce spoczynku [...]”<sup>1</sup>. Co ciekawsze — podjęte w ostatnim czasie zespołowe badania specjalistów z różnych dziedzin nie posunęły sprawy naprzód, a — przeciwnie — jeszcze bardziej ją zagmatwały.

\* Ilustracja zamieszczona na początku artykułu przedstawia fragment szesnastowiecznego ornatu w kościele w Zwoleniu z herbem Sępowron Kochanowskich (fot. Z. Kopciński).

<sup>1</sup> J. Rymarkiewicz: *Kolebka, dom i grób Jana Kochanowskiego czyli Sycyna, Zwoleń, jaki przedstawiają widok*. Poznań 1880 s. 37—38.

Jan Kochanowski zakończył życie w 1584 r. w Lublinie na zamku, gdy miał stanąć przed obliczem króla Stefana Batorego w związku ze sprawą swego szwagra Podlódzkiego, który zaginął w Turcji wysłany tam przez króla po zakup koni. Poeta zmarł „tknięty apopleksją”. Podawane są przy tym aż trzy daty jego śmierci: 16, 20 i 22 sierpnia 1584 r. Czyżby po owym ataku Kochanowski żył jeszcze kilka dni?

Zapewne musiał upłynąć jakiś czas od chwili śmierci do momentu zawiadomienia rodziny i przewiezienia zwłok do dość odległego Zwolenia. Do tego czasu zwłoki Jana powinny były być złożone w podziemiach któregoś z kościołów lubelskich? Kochanowski był już wówczas postacią znaną, jeśli nie słynną. Niestety nie przetrwały żadne wzmianki, gdzie złożono ciało. Czy rzeczywiście w podziemiach kościoła św. Michała?

Zwłoki spoczęły w Zwoleniu, w krypcie, pod XVI-wiecznym kościołem parafialnym. Zostały tam też złożone zwłoki jego rodziców i podziemia kaplicy, zwanej odtąd Kaplicą Kochanowskich, powoli zapełniały się. Na jej ścianie między innymi epitafiami umieszczono w 25 lat po śmierci Jana Kochanowskiego piękną marmurową płaskorzeźbę, która jest — moim zdaniem — jedynym, wiarygodnym portretem poety.

Dopiero prawie w 200 lat później do grobu Kochanowskiego w Zwoleniu dobrał się poszukiwacz „pamiątek” — Tadeusz Czacki. Miał on zabrać czaszkę poety i włączyć do swych zbiorów „relikwi narodowych” w Porycku. Pytanie tylko, czy była to czaszka Kochanowskiego?

W pięć lat później czaszka owa została ofiarowana księżnej Izabelli Czartoryskiej, która kazała zrobić dla niej specjalny, marmurowy mały sarkofag. Czaszka umieszczona w Domku Gotyckim — w słynnej Świątyni Sybilli w Puławach — odbyła później podróż z Czartoryskimi do Francji i w końcu znalazła się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

W 1927 r. znani antropolodzy: Julian Talko-Hryniewicz, Adam Wrzosek i Michał Ćwirko-Godycki dokonali dokładnych oględzin i pomiarów wspomnianej czaszki. Nie posiadała ona żuchwy (*Calvarium*), miała cienkie kości, niewysokie czoło i mocno uwydatnione łuki brwiowe. Poza tym była niska, ale najważniejszą cechą były jej małe wymiary. Kości nosa wykazały, że jego grzbiet był wypukły, a otwór nosowy dość szeroki. Oczodoły nieco skośne, podniebienie szerokie. Wszystkie zębodoły prócz trzecich trzonowców uległy zarośnięciu. Jedyne zachowane ząb (lewy trzeci trzonowiec  $M_3$ ) miał mocno startą koronę. Szwy tej czaszki były niezarośnięte z wyjątkiem dolnych partii szwu wieńcowego. Wnioski uczonych wyciągnięte na podstawie tego opisu i danych pomiarowych były następujące:

„Sądząc z wyglądu i pomiarów czaszki, a zwłaszcza z nieznaczej jej wielkości, bardzo małej pojemności, słabo zaznaczonych chropowatości do przyczepu mięśni, stromej potylicy, dużych oczodołów, można by wysunąć wniosek, że jest to czaszka niewiasty. Sądząc zaś z zarośniętych zębodołków i zarośnięcia tylko dolnych części szwu wieńcowego, na-

leży przypuszczać, że jest to czaszka osobnika w wieku średnim. Badanie antropologiczne nie przemawia za tem, aby to była czaszka Jana Kochanowskiego”<sup>2</sup>.

Autorzy przeprowadzili też analizę dotyczącą badań dokonanych w Zwoleniu przez Jana Rymarkiewicza, który — jak wspomniałem wyżej — podał w wątpliwość fakt pochowania Kochanowskiego w Zwoleniu. Jego zdaniem Kochanowski został pochowany w Lublinie i nie wiadomo, czy kiedykolwiek zwłoki zostały przewiezione do Zwolenia, gdzie w Kaplicy Kochanowskich znajduje się jego rzeźba nagrobna.

Wspomniani autorzy kończą swe dociekania słowami: „Nie przemawiają przeto za autentycznością czaszki Jana Kochanowskiego, znajdującej się w Muzeum Czartoryskich w Krakowie, ani badania antropologiczne, ani świadectwa historyczne. Raczej można przypuszczać, że jest to czaszka jakiejś niewiasty z rodziny Kochanowskich, pochowanej w grobowcu zwoleńskim”.

Jednakże w sześć lat później, tj. w 1933 r. prof. Adam Wrzosek zmienił tę opinię. Dostarczono mu bowiem dokument podpisany przez Tadeusza Czackiego, a wystawiony przez niego 4 X 1796 r. Czacki stwierdza w nim, że 29 IV 1791 wszedł do grobu w kościele w Zwoleniu i „znalazłszy w trumnie tabliczkę cynową świadczącą existencją zwłok Jana Kochanowskiego, głowę jego wziął”<sup>3</sup>.

Chcę podkreślić, że poza otrzymanym od Stefana Komornickiego — kustosa zbiorów Muzeum Czartoryskich — oświadczeniem Czackiego, nie zaistniały żadne fakty, które pozwoliłyby zmienić poprzednie orzeczenie specjalistów.

Dlaczego Czacki dopiero przeszło pięć lat po wydobyciu czaszki, która została włączona do jego zbiorów w Porycku, wystawił taki certyfikat? Otóż w tym właśnie roku ofiarował on wspomnianą czaszkę Izabelli Czartoryskiej. Księżna musiała więc prosić o tego rodzaju „metryczkę” eksponatu, choć nie była pod tym względem zbyt wymagająca, zważywszy, że prócz innych posiadała w swej kolekcji kości Romea i Julii ...

Dokumencik wystawiony przez Czackiego budzi moje wątpliwości. Świadectwo bardzo zasłużonego na wielu polach nauki i kultury Tadeusza Czackiego nie jest tu, niestety, wiarygodne. Przede wszystkim: skąd tabliczka cynowa na trumnie czy w trumnie Jana? Jak wiadomo trumna ta stanowiła centralny element w rodzimej krypcie. Po co więc było to oznaczenie? Była ona zresztą transportowana w Lublina, gdzie poeta zmarł. Zapewne przygotowując ją do tego transportu specjalnie

<sup>2</sup> J. Talko-Hryncewicz, A. Wrzosek: *Czaszka Jana Kochanowskiego w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie (notatka antropologiczna)*. „Przegląd Antropologiczny” 1927 s. 5.

<sup>3</sup> A. Wrzosek: *W sprawie autentyczności czaszki Jana Kochanowskiego w Muzeum XX Czartoryskich w Krakowie*. „Przegląd Antropologiczny” 1933 s. 111—137.



ją zabezpieczono. Nie wykluczone, że zwłoki zasypano wapnem, jak to było w ówczesnym zwyczaju<sup>4</sup>. Trumna mogła być też zalana smołą, umieszczona w drugiej — większej.

Można przypuszczać, że w ciągu dwustu lat, jakie upłynęły od chwili śmierci poety, była ona w lepszym stanie niż złożone tam później trumny innych zmarłych członków rodziny Kochanowskich.

Czacki prawdopodobnie do grobu wcale nie schodził, a czaszkę wydobyli mu za odpowiednią opłatą słudzy kościelni, podając pierwszą lepszą (najłatwiej dostępną).

Zaznaczam, że są to tylko moje domysły ale Czacki był zbieraczem kości i czaszek słynnych Polaków. W tym celu odbywał podróże po Polsce; między innymi za zezwoleniem Kapituły Poznańskiej pozwolono mu zabrać do swych zbiorów kość ciemieniową króla Bolesława Chrobrego. Czaszek więc miał sporo.

Ważną rzeczą jest, że czaszka przywieziona ze Zwolenia nie została w żaden sposób oznaczona. A nawet specjalistom wiadomo, jak łatwo pomylić jedną czaszkę z drugą. Jeśli nawet należała ona do Jana z Czarnolasu, to w Porycku mogła zostać przypadkowo zamieniona, na przykład podczas porządkowania (odkurzania) zbiorów. Stąd ten „dodatek dla księżnej — wzmianka o tabliczce cynowej.

Zakładając jednak, że Czacki wszedł w posiadanie czaszki Jana lub jakiegoś innego przedstawiciela (lub przedstawicielki — co bardziej zgadzałoby się z jej cechami fizycznymi) rodu Kochanowskich, to istniała dalsza możliwość jej zamiany nie tylko w Porycku, lecz w Puławach — zanim wykonano ów ozdobny sarkofag.

Ale nie trzeba być aż tak sceptycznym. Te możliwości pomylenia czaszki poety z inną — zarówno w Porycku, jak i w Puławach — mogły w ogóle nie zaistnieć. Chcę jednak wrócić do orzeczenia z roku 1927 kompetentnych uczonych — antropologów, którzy zdecydowanie zakwestionowali jej autentyczność. Na podstawie ich bardzo szczegółowego opisu i pomiarów, stwierdziłem również (wspólnie z prof. Andrzejem Wiercińskim), iż jest mało prawdopodobne, aby była to czaszka Jana Kochanowskiego<sup>5</sup>. Najbardziej uderzającą cechą jest jej niezwykle mała pojemność. Wrzosek przytacza porównanie domniemanej czaszki z czaszkami innych sławnych ludzi, dochodząc do wniosku, iż była ona zdecydowanie najmniejsza. Wiemy dziś, pojemność czaszki, a więc wielkość mózgu, nie idzie w parze z żadnymi cechami intelektualnymi, ale tak mała czaszka musiała świadczyć również o małym wzroście jej właści-

<sup>4</sup> Tak przygotowano do transportu z Krakowa do Wilna zwłoki królowej Polski — Barbary Radziwiłłówny.

<sup>5</sup> T. Dzierżykray-Rogalski, A. Wierciński: *Czaszka i portret Jana Kochanowskiego. Próba rekonstrukcji wyglądu poety*. „Przegląd Antropologiczny” 1980 s. 173—179.

ciela. Jak zaznaczyłem wyżej, Wrzosek później nie kwestionuje już sprawy jej autentyczności.

Na marginesie chcę zaznaczyć, że osobiście nie badaliśmy z Wiercińskim czaszki z Muzeum Czartoryskich. (Czyniono nam taki zarzut). Trzeba jednak wyraźnie stwierdzić, że w pracy naukowej nie wszystko trzeba badać „osobiście”. Dokumentacja, opis, dane pomiarowe z roku 1927 są pod tym względem najzupełniej wystarczające.

Według naszej oceny jest to czaszka osobnika krótkogłowego, o wyraźnie krótkiej twarzy, z wystającymi, nieco przyplaszczonymi kośćmi jarzmowymi, o szerokim, ale dość wystającym nosie i niskich oczodołach. Ten zespół cech wskazuje na przynależność do frakcji laponoidalnej typu alpejskiego. Jak na „czystego” laponoida czaszka jest zbyt wysoka i ma zanadto spłaszczoną potylicę. Wyraźna rzeźba okolicy nadoczodołowej, stopień pochylenia czoła i dość duże wyrostki sutkowate przemawiałyby za płcią męską. Ten typ antropologiczny sugeruje też niski wzrost, za czym przemawiałyby także zdecydowanie małe wymiary głowy i bardzo mała pojemność czaszki.

Jest jeszcze jedna okoliczność, kwestionująca autentyczność badanej czaszki. Otóż zachował się w niej tylko jeden ząb. Wszystkie pozostałe zęby szczęki (żuchwy brak) wypadły za życia. Znaczny zanik wyrostka zębodołowego, zwłaszcza w przednim odcinku z lewej strony, świadczy, że zęby wypadły wcześniej. Czy to możliwe, żeby człowiek z zamożnej rodziny, wychowany w dobrych warunkach na wsi utracił około pięćdziesiątego roku życia wszystkie zęby? Oczywiście, że możliwe, ale jakoś nie potrafię sobie wyobrazić Jana z Czarnolasu z jednym tylko zębem ...

Zająłem się też próbą rekonstrukcji wyglądu poety i ewentualną jego korelacją z kwestionowaną czaszką. Jak wiadomo istnieją dziś metody odtwarzania rysów twarzy na podstawie czaszki, ale trzeba wiedzieć, jak ta twarz wyglądała. I na to pytanie odpowiedź nie jest prosta. Portretów Kochanowskiego jest mnóstwo. Są nawet specjalne opracowania na ten temat <sup>6</sup>.

Wygląd wielkiego Polaka próbowali odtwarzać mistrzowie tej miary co Jan Matejko, Juliusz Kossak, Michał Elwiro Andriolli, a także Adolf Fryderyk Diétrych, Tytus Maleszewski, Ksawery Dunikowski. Były też i wyraźne pomyłki, a mianowicie portret jego bratanka — Piotra Kochanowskiego, znanego poety i tłumacza Tassa i Ariosta — był przez długie lata przypisywany Janowi. Jednakże jedną, noszącą cechy autentyczności podobizną Jana Kochanowskiego — co także potwierdza M. Fred-

<sup>6</sup> M. Fredro-Boniecka: *Podobizny Jana Kochanowskiego w krakowskich zbiorach graficznych*. „Silva Rerum” 1930 nr 4/7 i odb.; W. Walecki: *O podobiznach Jana Kochanowskiego z przełomu XVIII i XIX wieku*. „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historycznoliterackie”, z. 27, 1973, s. 135—142.

ro-Boniecka — jest jego popiersie nagrobne w kaplicy kościoła w Zwoleniu. Popiersie to zostało wprawdzie wykonane przeszło ćwierć wieku po śmierci poety przez nie rozpoznanego dotychczas artystę, który niewątpliwie oparł się na zachowanym w domu poety malowanym portrecie, bądź na modnym wówczas portrecie trumiennym. Rzeźba przedstawia mężczyznę o długiej twarzy, wysokim czole, niezbyt wybitnych łukach brwiowych, szerokich oczodołach, długim i cienkim nosie — o nieco wklęsłym profilu. Wąsy i broda tuszują trochę rysy twarzy, dodając powagi i dostojności podobiznie Kochanowskiego. Jest to na pewno portret uszlachetniający, co zresztą zawsze się stosuje przy tego rodzaju okazjach. Ważnym szczegółem jest zaznaczony na tym portrecie wiek poety. Artysta zaakcentował łysiejącą głowę, nieco już obwisłe policzki, odpowiednie ukształtowanie szpary powiekowej, nieco powiększone uszy. Cechy te odpowiadają wiekowi pięćdziesięciu czterech lat, które liczył poeta w chwili śmierci. Również strój Kochanowskiego jest współczesny okresowi, w którym zakończył życie. Nie był on już w użyciu 25 lat po jego śmierci, gdy popiersie wykonywano. Widać z tego, że artyście zależało na zachowaniu podobieństwa we wszystkich szczegółach.

Na tym tle dużego znaczenia nabiera drugie przedstawienie Kochanowskiego, na które zwraca uwagę K. Bosek. Jest to drzeworyt z *Gniazda cnoty* Bartosza Paprockiego z roku 1578, a więc z okresu poprzedzającego o 10 lat śmierć poety. Drzeworyt jest schematyczny, konturowy, artystycznie niedoskonały, ale posiada jedną ważną cechę — ogromne podobieństwo do nagrobka zwolenńskiego. Jest to przedstawienie tego samego mężczyzny, znacznie młodszego, o bujnej czuprynie zakrywającej czoło, ale o tym samym profilu z długim, nieco wklęsłym nosem, zakończonym podobnym wcięciem jego skrzydełek i początkiem tej samej bruzdy nosowo-wargowej.

W czasie konserwacji rzeźby w Oddziale Pracowni Konserwacji Zabytków w Kielcach w 1979 r. — dzięki uprzejmości dra inż. Tadeusza Polaka — miałem możliwość dokładnego przestudiowania rysów twarzy poety, dokonania jej zdjęć z profilu itp. Jak w stosunku do tego — ustalonego jako najbardziej prawdopodobnego — wyglądu Jana Kochanowskiego ma się czaszka poety — uchodząca, jak dotąd, za autentyczną?

Czy odpowiada portretom, które należy uznać za rzeczywiste podobizny Jana z Czarnolasu? Czaszka ta nie wykazuje na pewno podobieństwa do nagrobka zwolenńskiego. Może dałoby się do niej „dopasować” w jakimś stopniu drzeworyt w *Gnieździe cnoty* Paprockiego, ale jest on zbyt schematyczny, aby mógł stanowić podstawę do tego rodzaju rekonstrukcji.

Rozważania te, oparte o rzeczową analizę całości dostępnego w chwili obecnej materiału, dyskwalifikują raczej czaszkę znajdującą się w Muzeum w Krakowie. Doprowadziły jednak do ustalenia rzeczywistego wyglądu poety, co do którego panowała tak wielka różnorodność opinii,

wynikająca nie tylko z fantazji artystów, przedstawiających Jana Kochanowskiego, ale i z nierzetelności badaczy, mylących podobizny Piotra i Jana Kochanowskich.

Pozostało jeszcze zagadnienie nie mniej ważne: dotarcie do kości Jana i jego rodziny — usuniętych w roku 1830 z rodzinnej krypty. Podobno wyszedł wówczas ukaz carski, aby zmarłych chować na cmentarzach, a nie w podziemiach kościołów. Zarządzenie to nie mogło jednak dotyczyć dawniej pochowanych. Istnieją też i inne przekazy, że w owym czasie krypta Kochanowskich została zalana wodą, a znajdujące się tam trumny „pływały jak łódki”. Wydobyto je więc i złożono tymczasowo pod ścianą kościoła, gdzie podobno leżały dość długo. Wtedy to ktoś, kto zwrócił proboszczowi Grzegorzewskiemu uwagę, że są tam przecież szczątki Jana, usłyszał cytowaną obecnie jego odpowiedź, że „[...] po śmierci takiz Kochanowski, jak i z nas każdy [...]”. Wiadomo jednak, że w końcu szczątki z szesnastu trumien, należących do rodziny Kochanowskich, zakopano w rogu cmentarza przy kościele. Porosła na nich trawa. Twierdzenie, że złożono je w miejscu dzisiejszej wieży-dzwonnicy, zbudowanej dopiero w roku 1921, jest zupełnie bezpodstawne. Prawdopodobnie przy budowie wieży wydobyto jakieś kości ze starego, nie istniejącego już wówczas cmentarza przykościelnego. Stąd domysły żyjących do dziś obywateli Zwolenia, że były to kości Kochanowskich. Wiemy natomiast, że w miejscu, w którym ksiądz Grzegorzewski kazał pochować interesujące nas szczątki, zbudowano w siedemdziesiąt lat później, tj. w 1901 r., kaplicę przedpogrzebową czyli kostnicę. Kaplica ta istnieje do dziś.

Trzeba zaznaczyć z całym naciskiem, że budowa kostnicy nie miała żadnego związku z miejscem pochówku kości Kochanowskich. Taka lokalizacja odpowiada po prostu ówczesnym potrzebom kościoła. Sugestie, że szczątki Kochanowskich zostały złożone pod podłogą, w jej środku, tj. już po wybudowaniu kaplicy, są nieprawdziwe, ale w przekazach ustnych i wspominkach — nie zawsze ścisłych, a w tym wypadku bałamutnych — tkwi jakieś ziarenko prawdy. Wróć do tego zagadnienia w dalszym ciągu mych wywodów.

W dniu 10 X 1981 r. — za zgodą władz kościelnych i urzędu miasta Zwolenia, z inicjatywy miejscowych działaczy społecznych — postanowiono odszukać kości spoczywające pod dawną kostnicą, a obecnie kaplicą, wykorzystywaną do nauki religii dzieci szkolnych. Starsi obywatele pamiętali, że w okresie międzywojennym, w czasie jakiegoś remontu, pod podłogą tej kaplicy widoczne były kości ludzkie.

Na wiosnę 1982 r. przystąpiono więc do działania. Prace wykopaliskowe podjął mgr Wojciech Twardowski — archeolog z Radomia. Po zerwaniu posadzki w kaplicy rozpoczęło się bardzo zrudne przesiewanie ziemi i wkopywanie się w głąb. Zachowane przekazy mówiły o kościach, spoczywających na głębokości dwóch łokci, ale teren ten mógł zostać

później wyrównany i podniesiony. Na głębokości dwóch metrów nie natrafiono jeszcze na żadne szczątki ludzkie.

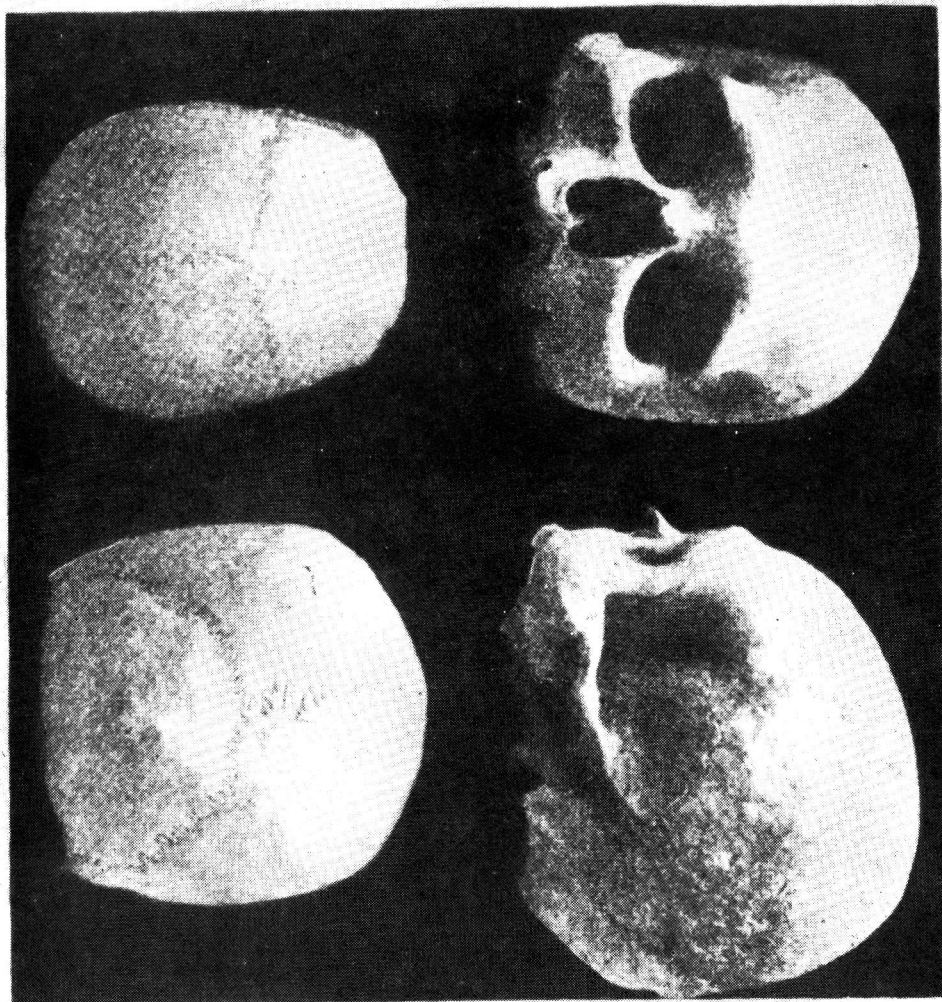
Byłem w Zwoleniu na początku czerwca 1982 r. Wojciech Twardowski wraz ze swą ekipą i panem Janem Grudniem, bardzo ofiarnym miejscowym działaczem społecznym, tkwił głęboko we wkopie. Władze kościelne były już zaniepokojone rozszerzającym się zakresem prac, które miały początkowo dotyczyć wydobywania kości spod podłogi kaplicy. Tymczasem na podwórku kościelnym, obok głównego wejścia do kościoła, rósł kopiec z wydobywanej powoli, ale systematycznie ziemi.

W dniu 8 VI 1982 r. zostałem zaalarmowany wiadomością, że Twardowski dotarł do skrzyni z kośćmi Kochanowskich. Przybywszy natychmiast na miejsce stwierdziłem, że na głębokości przeszło 2,5 metrów, w błotnistej mazi, znajdowało się — ograniczone umocnieniem z zupełnie zbutwiałych desek — znaczne skupisko kości ludzkich. Redaktor Kazimierz Bosek — *spiritus movens* całej sprawy i zapalony badacz historii Jana z Czarnolasu — chciał, żeby natychmiast przystąpić do badania tego materiału. Ktoś z miejscowych działaczy, zaglądając do wkopu, „rozpoznał” czaszkę Mikołaja Kochanowskiego, który ponoć zginął w pojedynku i miał rozłupaną głowę. Inni dopytywali się natarczywie, czy widoczne tam kości dziecka nie mogą być pozostałościami Urszulki? Jednakże zarówno W. Twardowski, jak i ja wiedzieliśmy dobrze, że jakiegokolwiek określanie tego materiału jest na razie niemożliwe. Należało stwierdzić, dokąd sięga depozyt kostny, a po dokumentacji wkopu, oczyszczeniu i wysuszeniu kości zająć się ich opracowaniem.

Patronujący całej akcji Tadeusz Polak — naczelnny dyrektor PKZ — musiał wezwać specjalistów, aby stwierdzili, czy prowadzenie dalszych wkopów, wchodzących już pod fundamenty kaplicy, nie grozi jej zawaleniem. Na szczęście fundamenty okazały się bardzo solidne i mocno usadowione. Twardowski mógł więc kontynuować prace wykopaliskowe przez całe lato.

Jednakże — jak to było powiedziane na początku — wszystko, co dotyczy Jana z Czarnolasu gmatwa się i komplikuje w miarę postępujących poszukiwań. Badania Twardowskiego wykazały, że wkop przechodzi granice kaplicy. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyż — jak pisałem wyżej — jej lokalizacja i budowa nie miały żadnego związku przyczynowego z miejscem złożenia kości rodziny Kochanowskich po ich usunięciu z krypty w podziemiach kościoła. Jednak kości — wydobytych tylko spod samej kaplicy — było za dużo... Jeśliby nawet uwzględnić fakt, że — być może — zakopano tam szczątki z równoległej krypty Owadowskich, spokrewnionych z Kochanowskimi, to i tak liczba złożonych tam osobników przekracza znacznie zarówno zawartość owych szesnastu trumien, usuniętych z rodzinnej krypty przez proboszcza Grzegorzewskiego w 1830 r., jak i wszystkie szczątki Owadowskich.





Ryc. 1. Czaszka z Muzeum Czartoryskich w Krakowie, uchodząca za czaszkę Jana Kochanowskiego (fot. M. Cwirko-Godycki)

BIBLIOTEKA  
NARODOWA



Ryc. 2. Nagrobek Kochanowskiego w Kaplicy Kochanowskich w Zwoleniu  
(fot. S. Stępień)





Ryc. 3. Profil Kochanowskiego z nagrobka w Zwoleniu (fot. T. Biniewski i T. Dzierżykray-Rogalski)

1980  
BIBLIOTEKA  
NARODOWA



Ryc. 4. Najbardziej prawdopodobny portret Kochanowskiego z *Gniazda cnoty*  
B. Paprockiego z 1578 r.



Ryc. 5. Portret Jana Kochanowskiego wykonany niewątpliwie na podstawie nagrobku w Zwoleniu





Ryc. 6. Depozyt kości odkryty w czerwcu 1982 r. pod kaplicą przedpo-  
grzebową k. kościoła w Zwoleniu (fot. Z. Kopciński)

Trzeba dodać, że W. Twardowski nie doszedł do granic wkopu poza kaplicą. Zalega tam jeszcze cała masa kości, których wydobyć wymagałoby rozkopania znacznej części terenu między kaplicą a pobliskim głównym wejściem do kościoła.

Badając w sierpniu i październiku 1982 r. wydobyty już materiał kostny stwierdziłem, co następuje. Wszystkie kości, a zwłaszcza czaszki, są w bardzo złym stanie. Widać na nich szczyrby dokonane łopatom i nie ulega wątpliwości, że były one kilkakrotnie przemieszczane. Twardowski usiłował wyróżnić w tym materiale dwie warstwy, ale to niewiele dało. Zresztą kości z obu tych warstw nie różnią się między sobą pod względem stanu ich zachowania i charakteru. Moje badania pozwoliły wstępnie ustalić liczbę pochowanych tam osobników na 127. Być może jest ona większa, ale na pewno nie mniejsza. Jest rzeczą zadziwiającą, że zarówno w warstwie głębszej, jak i bardziej płytkiej nie znaleziono żadnego inwentarza archeologicznego, żadnych resztek sprzęczek od pasów, guzików, grzebieni ani innych przedmiotów, które z pewnością były w trumnach rodu Kochanowskich. Jest to jeszcze jeden argument, przemawiający za tym, że kości te były kilkakrotnie przemieszczane.

Moja hipoteza robocza w tej kwestii brzmi następująco. Dookoła XVI-wiecznego kościoła w Zwoleniu ciągnął się kiedyś cmentarz. Prawdopodobnie w 1901 r. — przy kopaniu fundamentów pod kostnicę — natrafiono na kości z tego cmentarza. Zostały one zebrane, a następnie zakopane w środku kaplicy. Nie jest wykluczone, że pod podłogę kaplicy przedpogrzebowej trafiły jeszcze później kości spod dzwonnicy budowanej w 1925 r. Stąd te przekazy i wspomnienia, że kości znajdują się pośrodku kaplicy. Czy przy jej budowie natrafiono na stary „depozyt” Kochanowskich z 1830 r.? Pewnie tak. Został on naruszony o tyle, o ile przeszkadzał w budowie bardzo głębokich fundamentów. Kości mogły być nieco przesunięte, a następnie uzupełnione innymi, pochodzącymi ze starego cmentarza.

Powstaje pytanie, czy można te kości od siebie oddzielić? Wydaje się to mocno problematyczne zarówno ze względu na ich zniszczenie, jak na całkowity brak inwentarza. Hipotezę tę potwierdzają i inne badania. W starej krypcie Kochanowskich znaleźliśmy jeszcze dobrze zachowany szkielet, suknie, fragmenty różańca i złotej biżuterii oraz części zdobionej trumny Anieli Kochanowskiej, pochowanej tam w 1832 r. Została ona złożona w krypcie w dwa lata po usunięciu stamtąd dawniej zmarłych członków rodu.

Skrupulatne badania ziemi w tejże krypcie — przeprowadzone przez Twardowskiego — pozwoliły odnaleźć także i pojedyncze kości, które, moim zdaniem, po prostu wypadły z rozlatujących się trumien w czasie ich ewakuacji z krypty. Określiłem, iż należą one do jedenastu osobni-



ków, w tym trojga małych dzieci. Są to niewątpliwie kości Kochanowskich.

Wydobyte spod kaplicy przedpogrzebowej kości, które początkowo zdawały się rozstrzygać nurtujące wszystkich wątpliwości, stały się teraz przedmiotem sporów i polemik. Przedstawiona tu przeze mnie interpretacja tego znaleziska jest chyba jedną z wielu. Niestety, nie należy już liczyć na dalsze uzupełnienie dotychczas zebranego materiału. Wkop w kaplicy został zasypyany i zalany betonem. Położono tam nową podłogę. Także krypta została wyremontowana, zabetonowana i przygotowuje się tam specjalny sarkofag, aby spoczęły w nim wszystkie wydobyte kości, wśród których — miejmy tę pewność — znajdują się szczątki rodu Kochanowskich, również tak dotąd „wzgardzony” popiół kości Jana z Czarnolasu.

*Recenzent: Andrzej Wierciński*

*T. Dzierżykray-Rogalski*

#### ИСТОРИЯ ИССЛЕДОВАНИЙ ОСТАНКОВ ЯНА КОХАНОВСКОГО ИЗ ЧЕРНОЛЕСА

Автор подытоживает результаты антропологических и палеопатологических исследований черепа и останков скелета выдающегося польского поэта эпохи Возрождения Яна Кохановского. Его череп, извлеченный из родового склепа в Зволене в XVIII веке, как „национальная реликвия” подвергался многим превратностям судьбы, чтобы в конце концов оказаться в Музее Чарторийских в Кракове. В 1927 году он был исследован группой антропологов, которые пришли к заключению, что этот череп не может быть черепом поэта. В 1979 году автор настоящей статьи, на основе тщательных сравнительных исследований, также дисквалифицировал этот череп.

В последнее время (1980—1982) были предприняты поиски остальных частей скелета Яна Кохановского, который вместе с останками его семьи в XIX веке был извлечен из родового склепа и погребен на прикостельном кладбище в Зволене. Из-за большого количества костей (свыше 127 погребенных) останки поэта не удалось отделить. Автор утверждает, что как в Сицине (месте рождения поэта), так и в Чернолесе (где провел свою жизнь) и в Зволене (месте погребения) сохранилось исключительно мало памятных предметов, связанных с жизнью и творчеством поэта.

*T. Dzierżykray-Rogalski*

#### HISTOIRE DES ÉTUDES CONSACRÉES AUX OSSEMENTS DE JEAN KOCHANOWSKI DE CZARNOLAS

L'auteur présente les résultats des études anthropologiques et paléopathologiques, effectuées sur les ossements (le crâne et les parties de la squelette) de Jean Kochanowski, poète éminent de la Renaissance polonaise (1530—1584). —

Retiré du tombeau de la famille Kochanowski à Zwolen au XVIIIe siècle, le crâne du poète fut considéré comme une sorte de „relique nationale”; après maintes vicissitudes, il se trouva au Musée des Czartoryski à Cracovie. En 1927, il fut soumis à un examen anthropologique, effectué par un groupe de spécialistes: ces derniers ont constaté qu'il ne pouvait pas s'agir des ossements de Kochanowski. Cette opinion fut maintenue en 1979 par l'auteur de l'article présent, après une série d'examens détaillés. — Au cours des années dernières (1980—1982) on entreprit des recherches pour retrouver le reste des ossements de Jean Kochanowski, car les ossements du poète, ainsi que ceux des membres de sa famille, furent retirés au XIXe siècle du tombeau de la famille et ensevelis au cimetière de l'église à Zwolen. Un grand nombre d'ossements (plus de 127 morts) empêcha d'en détacher les ossements du poète. L'auteur constate qu'il reste très peu de traces et de souvenirs relatifs à la vie et à l'activité de Jean Kochanowski, aussi bien à Sycyna, village natal du poète, qu'à Czarnolas — où Kochanowski a passé sa vie — et à Zwolen, où il fut enterré.



